

STANISŁAW HERBST

REGIONALNE BADANIA HISTORYCZNE W PRZESZŁOŚCI I W POLSCE LUDOWEJ

1. Prace nad historią Polski przedsięwzięte przez Instytut Historii PAN ujawniły luki dotychczasowych badań w czasie i przestrzeni. Zaniedbane są okresy naszej historii i zaniedbane obszary zamieszkałe przez nasz naród. Powody tego są różnorodne: materiały naukowe, rozproszone poza wielkimi skupieniami historyków, nie mogą być opracowywane równie intensywnie, jak te, które znajdują się w wielkich, znanych zbiorach. Ich masowy niejednokrotnie charakter wymaga większej liczby badaczy, wreszcie w oderwaniu od współczesnej znajomości praktycznej obszaru, jego gospodarki, potrzeb kulturalnych i politycznych w dorywczych dojazdach powstają często prace nieprzydatne społecznie i niedoskonałe naukowo.

Braki ilościowe dotychczasowych badań wymagają rozszerzenia kręgu pracowników nauki, nie ograniczania się do zawodowych badaczy, ale wykorzystania ochotników z innych zawodów i to zarówno tych, co nabyli przygotowanie metodyczne w studiach uniwersyteckich, jak i samouków. Rozszerzenie zasięgu zainteresowań naukowych zapewni dopływ na studia dojrzałych i uzdolnionych kandydatów.

Wiąże to potrzeby syntezy historycznej z potrzebami regionów w zakresie badań historycznych i kultury historycznej. Są też zagadnienia praktyczne o zasięgu regionalnym lub lokalnym, które wymagają dokumentacji historycznej. Do takich należą plany zagospodarowania przestrzennego regionów i poszczególnych miast¹.

Życie gospodarcze i społeczne potrzebuje pracowników, którzy by mieli przygotowanie naukowe do pracy na danym obszarze — znali jego zagadnienia.

Szkoła potrzebuje materiału miejscowego do zilustrowania prawidłowości procesu historycznego i wydobycia swoistych cech rozwoju historycznego regionu. Potrzeby te, niejednokrotnie w przeszłości uświadomione, powinny nabrać szczególnego znaczenia w badaniach opartych o materializm historyczny, w warunkach pogłębionej demokratyzacji i decentralizacji życia naukowego. Regionalne badania i pogłębienie kultury historycznej są warunkiem urzeczywistnienia obu celów.

¹ A. Krzyszkowski, Znaczenie studiów historycznych dla planów zagospodarowania przestrzennego miast. „Ochrona Zabytków” 1954. VII, s. 69—76; Z. Świechowski, Prace przy studiach historyczno-urbanistycznych do planów zagospodarowania przestrzennego, tamże s. 136 nn. O potrzebach szkolnictwa — E. Małeczyska. Regionalizm w nauczaniu historii, Wiad. hist. dydak. I (1923) s. 27 n.

Reasumując: istnieją dwa zagadnienia nierozłączne, choć nie całkiem pokrywające się zakresami: badania regionalne i organizacja życia naukowego ośrodków pozauniwersyteckich.

2. Niewola wpłynęła na decentralizację życia naukowego, a jego punkt ciężkości przenośli się z zaboru o warunkach trudniejszych do zaboru o warunkach łżejszych. W austriackiej erze konstytucyjnej skupiły się badania historyczne w Galicji wokół dwóch spolonizowanych uniwersytetów i powstałych wówczas seminariów historycznych, dających metodyczne przygotowanie, a także wokół „Kwartalnika Historycznego”. Polityka autonomicznej władzy oświatowej — Krajowej Rady Szkolnej — sprzyjała pracy naukowej nauczycielstwa. Absolwenci uniwersytetów uzyskiwali pracę w szkolnictwie średnim szybko rozbudowanym od rządów szkolnych M. B o b r z y ń s k i e g o (1891—1901), gdzie „każdy co trzeci c. k. nauczyciel historii znajdował czas na ogłaszanie studiów, szkiców, wydawnictw źródłowych”. Utaił się zwyczaj dołączania prac naukowych nauczycieli do drukowanych dorocznych sprawozdań gimnazjalnych².

Pasje naukowe rosły i w innych zaborach pod opieką Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (zał. 1857) czy Towarzystwa Naukowego w Toruniu (zał. 1875). Najtrudniejsze było położenie w zaborze rosyjskim, gdzie rusyfikacja Szkoły Głównej zamknęła rozwój polskiej nauki. Nauka polska w ogóle, a historyczna w szczególności — jako najbardziej polityczna — nie miała prawa organizowania się.

„Polscy uczeni, którymi można by obsadzić katedry kilku uniwersytetów — jak pisał P r u s — rozbiegli się po świecie, zostali dziennikarzami lub urzędnikami w bankach i przy kolejach. Najszczęśliwszym udało się otrzymać ciężkie a niepewne posady przy gimnazjach, skąd ostatecznie wpływu nie wywierają na społeczeństwo. Tak się skończyła dla naszego pokolenia praca naukowa“³.

Smutny obraz ówczesnego życia umysłowego w Płocku zanotował L. K r z y w i c k i, chociaż na tle jego wspomnień widać już początki ożywienia⁴.

W Warszawie — „K o r z o n odrabiał kawałki na kolei wiedeńskiej, Wł. S m o l e ń s k i w prokuratorii skarbu“, Ł a g u n a w sądownictwie. Obok pracowników środowiska stołecznego, opartego o bogate fundacyjne księgozbiory i stołeczne miesięczniki, na prowincji w zakresie historii pracowali lekarze (Al. M a c i e s z a w Płocku), prawnicy (A. P a r c z e w s k i w Kaliszu), księży, emeryci (np. Kazimierz S t r o n c z y ń s k i mieszkał w Piotrkowie, drukował swe dzieła w Radomiu). Miasta prowincjonalne miały dobrą na ogół prasę drukującą w odcinkach lokalne prace przyczynkarskie. Brakło często metodycznego przygotowania, ale nie brakło świetnych niekiedy talentów, będących potem ozdobą uniwersytetów galicyjskich (np. K. P o t k a ń s k i).

² Al. Brückner, Dzieje kultury polskiej t. IV, Kraków 1946, s. 100, 103; Wł. Konopczyński, Organizacja pracy historycznej, Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, Lwów 1925, t. I, s. 7.

³ „Kraj“ 1882, nr 41 — cytuje Z. Szwejkowski, Zarys historii Kasy im. Mianowskiego, „Nauka Polska“ XV (1932), s. 7.

⁴ L. Krzywicki, Wspomnienia, 1947, t. I, s. 76—136.

Nie tu miejsce wyjaśniać społeczne podstawy rozwoju nauki historycznej na prowincji Kongresówki. Należy jednak wspomnieć o instytucji pozbawionej pomocy państwa — Kasie im. Mianowskiego (zał. 1881) — która odegrała ważną rolę mimo jej reakcyjnego często charakteru. Zasiłki na wydanie dzieł naukowych, a zwłaszcza na prace badawcze, udzielane od początku również historykom pracującym na prowincji, z czasem mogły stać się narzędziem świadomej organizacji pracy historycznej. System bardzo starannych recenzji programów badań i gotowych prac stanowił pomoc dla autorów „prowincjonalnych“. Wyrazem tego było m. in. wydanie książki historyczno-etnograficznej aptekarza piotrkowskiego M. R a w i t y W i t a n o w s k i e g o (Kłodawa i jej okolice) oraz monografii historycznej dóbr kapituły krakowskiej „Pabianice, Rzęgów i wsie okoliczne“ (1903) M. B a r u c h a, nie licząc prac dotyczących Warszawy.

Inicjatorem organizacji badań regionalnych i pracy naukowej historycznej na prowincji była finansowana przez wiele lat przez Kasę „Wisła“ oparta w dużym stopniu o współpracowników z prowincji, a także „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego“ — oba wydawnictwa wykraczające poza granice zaboru rosyjskiego.

Od r. 1905 wzrosły możliwości życia naukowego. Powstały pisma naukowe, towarzystwa, a nawet namiastka wyższej szkoły w Warszawie (Kursy Naukowe) ze studium historycznym. Kasa Mianowskiego świetnie wyposażona w fundusze hojnie finansuje wydawnictwa i badania o znaczeniu ogólnopolskim, ale nie zapomina i o pomocy dla skromnych szpecarzy prowincjonalnych (np. ks. Jana W i ś n i e w s k i e g o).

Od r. 1916 Kasa przekształca się w instytucję organizującą całokształt badań naukowych w kraju ⁵.

Szybka rozbudowa uniwersytetów (w r. 1919 było ich już 6) w warunkach niepodległości doprowadziła do koncentracji pracowników naukowych. „Ogromny brak sił profesorskich i pomocniczych w naszych, tak nagle co do swej liczby zwiększonych uniwersytetach, spowodował, iż dziś niemal każdy, kto choć w bardzo skromnej formie przejawiał swoje zainteresowanie do samodzielnej pracy naukowej, został w ten lub inny sposób zużytkowany dla najwyższych naszych uczelni“ — stwierdzał wówczas Jan R u t k o w s k i, historyk zajmujący się szczególnie organizacją pracy historycznej ⁶. On to z inicjatywy Kasy im. Mianowskiego (tzn. faktycznie Stanisława M i c h a l s k i e g o) na I Zjeździe poświęconym zagadnieniom organizacji i rozwoju nauki polskiej w kwietniu 1920 r. wszczął dyskusję na temat „Praca naukowa na prowincji“. Sądził, że „są to jednakże stosunki przejściowe; gdy życie państwowe potoczy się u nas wyżłobionym korytem, gdy na prowincji zacznie się zjawiać coraz to większa liczba wychowanków uniwersytetów, wtedy znajdzie się przynajmniej w znaczniejszych miastach prowincjonalnych grono ludzi chcących i mogących pracować naukowo“.

Podnosząc potrzebę wprzęgnięcia ich do ochotniczej pracy naukowej ze względu na dotkliwe zaniedbania okresu niewoli, wskazywał na dzie-

⁵ S z w e y k o w s k i, op. cit.; w archiwum Kasy przejrzałem w r. 1929 akta dotyczące zasiłków na badania historyczne do r. 1916.

⁶ J. R u t k o w s k i, Praca naukowa na prowincji, „Nauka Polska“ III (1920), s. 129—135 i dyskusja s. 135—137.

dziny, które mogą być uprawiane na prowincji z pożytkiem dla nauki, dając materiał regionalny do syntezy ogólnopolskiej („w zakresie historii — oczywiście historii Polski, gdyż tylko o niej może być mowa na prowincji, historia społeczna szczególnie nadaje się do opracowania“). „W obrębie dziejów nowożytnych na pierwszym miejscu należy postawić opracowanie miejscowych archiwaliów, które odnoszą się przede wszystkim do społecznej, a zwłaszcza społeczno-gospodarczej strony naszej przeszłości... w zakresie nauk społecznych wdzięcznym polem dla ekonomisty będzie monograficzne opracowanie różnych stron życia gospodarczego miast i ich okolic, wymieńmy tu np. badania nad skarbowością miejską, nad budżetami rodzinnymi, monografie pewnych działów przemysłu lub większych zakładów przemysłowych itp.“.

W trzy lata później „Nauka Polska“ ogłosiła obszerny zbiór artykułów pt. *Nauka na prowincji*⁷, w którym ogólne uwagi wstępne sformułował Franciszek B u j a k, historyk o szczególnych zainteresowaniach społeczną funkcją nauki. „O zadaniach pracy naukowej w zakresie historii“ wypowiedział się zwięźle Jan Rutkowski, Fr. Bujak napisał o pracy naukowej nad zagadnieniami gospodarczymi (współczesnymi), inne głosy dotyczyły badania i ochrony zabytków sztuki (Wł. P o d l a c h a), muzeów (Mieczysław T r e t e r). Wreszcie ogólne uwagi o potrzebie organizacji ośrodków pracy naukowej na prowincji dał geolog St. M a ł k o w s k i, kładąc nacisk nie tylko na funkcje badawcze, ale też organizacji nauki.

Druga wypowiedź Rutkowskiego⁸ pisana jest wyłącznie z punktu widzenia wartości badań regionalnych dla syntezy polskiego procesu historycznego. Autor podnosi przy tym swoiste niebezpieczeństwa historycznych prac regionalnych. „Prace z tego zakresu podobnie jak inne monografie powinny być oceniane przede wszystkim jako badania mające ułatwić syntetyczne ujęcie całokształtu dziejów danego państwa czy narodu. Monografie miejscowości mogą wprawdzie mieć i inny cel: szeregienie wśród miejscowej ludności zamięłowania do przeszłości rodzinnych miejscowości lub okolic, co pośrednio może oczywiście przyczynić się do pogłębienia ogólnej kultury historycznej, jednakże łączenie tych celów w jednej pracy (co dotychczas z wyjątkiem znaczniejszych miast musi uchodzić za regułę) jest niewłaściwe, ponieważ zarówno wybór faktów, jak i sposób ich grupowania i opracowywania w obu wypadkach musi być odmienny“.

Rutkowski żąda od historyków ośrodków pozauniwersyteckich specjalizacji, unikania prób syntezy podejmowanej przez jednego człowieka i wynikającej często z braku samokrytycyzmu. Traktuje monografie miejscowości jako pewien sposób opracowywania źródeł, mający na celu ułatwienie korzystania z zawartych w nich faktów przy badaniach syntetycznych, zaleca raczej „wydawnictwa źródeł do dziejów poszczególnych miejscowości — aniżeli mniej lub więcej nieudolne monograficzne opracowywanie całokształtu ich dziejów“.

Rozumiejąc, iż może tu chodzić o wydawanie jedynie najważniejszych materiałów, zaleca wybór, a niewiara w umiejętność wyboru faktów

⁷ „Nauka Polska“ IV (1923), s. 81—286; por. też St. Ł e m p i c k i, *Potrzeby historii oświaty, szkolnictwa i wychowania w Polsce*, „Nauka Polska“ X (1929), s. 644—646.

⁸ „Nauka Polska“ IV, s. 232—236.

i materiałów przez osamotnionych szperaczy wywołuje u Rutkowskiego obawy przed monografiami lokalnymi.

Już w pierwszej wypowiedzi Rutkowski podkreślał: „Przyszłość pracy naukowej na prowincji zależy przede wszystkim od tego, w jaki sposób będzie ona zorganizowana“. Zastrzegając się przeciw jednemu schematowi organizacyjnemu ze względu na różnorodność warunków wypowiada się wyjątkowo za samodzielnymi towarzystwami naukowymi, główną formę organizacyjną widzi w prowincjonalnych kołach głównych towarzystw naukowych najbliższych miast uniwersyteckich. „Periodyczne posiedzenia, poświęcone rozpatrywaniu prac samodzielnych lub referatów członków, utrzymywanie biblioteki umożliwiającej pracę naukową, przynajmniej w skromnych rozmiarach oraz tworzenie prowincjonalnych muzeów — oto byłyby najważniejsze zadania takich kół“. Płynię z nich korzyść ogólna dla kół w postaci pomocy naukowej i dla towarzystw, którym „potrzebna jest pomoc sił naukowych rozproszonych po prowincji“. Rutkowski sądzi, że publikacja produkcji naukowej członków kół powinna być skoncentrowana w wydawnictwach towarzystwa opiekuńczego ze względu na odstrasające przykłady grafomanii lokalnych wydawnictw naukowych niemieckich, włoskich i francuskich.

Wypowiada się przeciw centralizacji kierownictwa i opieki nad kołami w skali całego państwa, choć docenia tkwiącą w tej koncepcji możliwość „organizowania jednolitych badań na całym obszarze“.

Sądzi wreszcie, że rozbudzenie ruchu naukowego nawet wtedy, „gdy dla nauki nie będzie dawał on szczególnie wybitnych rezultatów, musi mieć duże i w każdym razie dodatnie znaczenie dla życia prowincjonalnego“. Nawet w przypadku tylko biernego zainteresowania nauką, ze względu na podniesienie poziomu umysłowego inteligencji, wpłynie ono w konsekwencji na zmianę w wykonywaniu czynności zawodowych zwłaszcza nauczycieli.

Teoretyczne uwagi Rutkowskiego mimo pewnego zacieśnienia rozważań poruszały jednak podstawowe zagadnienia zakresu badań pracowników i warsztatów. W praktyce były one realizowane od r. 1925⁹ przez Polskie Towarzystwo Historyczne, które swą działalnością objęło całe państwo, organizując poza ośrodkami uniwersyteckimi pierwsze oddziały prowincjonalne (1927 Łódź, Stanisławów, 1928, Przemyśl, 1929, Katowice, i Tarnopol). Akcja ta zaznaczyła się silnie zwłaszcza w okresie, gdy prezesem PTH został Fr. Bujak. Jego inauguracyjne wystąpienie zapowiadało zabiegi o powiększenie ilości członków i oddziałów w zasadzie w miastach ponad 45 000 ludności, a także w kilku mniejszych, posiadających dobrą tradycję naukową, tak by ogólna ilość oddziałów wyniosła ok. 35.

Bujak głosząc wyraźnie, że „Towarzystwo chce zjednoczyć wszystkich historyków pracujących tak naukowo, jak i w zawodzie nauczycielskim“, zakreślał im program prac zmierzających do wciągnięcia członków PTH do pracy naukowej, a z drugiej strony zaangażowania naukowców do prac nad regionalnymi programami nauczania, do prowadzenia „wycieczek historycznych, społecznych i pracowniczych“. Kładł nacisk w pracach oddziałów na tematykę syntetyczną, na historię lokalną nowoczesną i naj-

⁹ K. Tyszkowski, Polskie Towarzystwo Historyczne 1925—1936, „Kwart. Hist.“ LI (1937), s. 192 nn.

nowszą, na wydawanie źródeł „półopracowanych“ w formie przysposobionej do użytkowania naukowego, a także na opracowanie zbiorowym wysiłkiem historii regionu przede wszystkim na potrzeby szkoły.

Na szczególne pokreślenie zasługuje myśl zorganizowania opieki naukowej nad indywidualną pracą historyków miast nie uniwersyteckich przez założenie poradni naukowo-historycznych¹⁰.

Nie wszystkie oddziały Towarzystwa powstałe w tym okresie zdołały się utrzymać; liczba członków wynosząca w r. 1932/33 — 1329, spadła w latach kryzysu. W r. 1938/39, stosunkowo pomyślnym, Towarzystwo posiadało 12 oddziałów i 1311 członków, w tym 5 oddziałów pozauniwersyteckich liczyło 134 członków¹¹. Historyczne badania regionalne i życie prowincji rozwijało się w dużym stopniu poza Towarzystwem Historycznym, znajdując inne ramy dla prac naukowych: czasopisma naukowe regionalne, zjazdy, towarzystwa ogólnie naukowe, instytuty naukowe i wreszcie niezrealizowane nowe wyższe uczelnie. Drobne ośrodki znajdowały oparcie w oddziałach Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego lub jego muzeach.

Regionalne czasopiśmiennictwo historyczne było w latach międzywojennych szeroko na ogół rozbudowane. Dość wymienić takie czasopisma, jak „Ateneum Wileńskie“, „Pamiętnik Lubelski“, „Rocznik Gdański“, „Rocznik Krakowski“, „Rocznik Łódzki“, „Rocznik Nowosądecki“, „Rocznik Towarzystwa Naukowego w Płocku“, „Rocznik Tow. Przyj. Nauk w Przemyślu“, „Roczniki Historyczne“, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku“, „Rocznik Wołyński“, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu“, „Tekę Zamojską“, „Ziemia Częstochowska“, „Ziemia Czerwieńska“, „Rocznik Łódzkiego Oddziału PTH“, „Przegląd Bydgoski“, „Jantar“. Ukazywały się one na ogół nieregularnie w zależności zarówno od dopływu materiału, jak i — częściej od zasiłków państwa, samorządu, niekiedy ofiarności prywatnej, w zależności od natężenia wysiłku jednostki czy zespołów.

Nauce częściowo służyły pisma regionalne popularne, jak „Gronie“ w Żywcu, „Radostowa“ w Kielcach czy „Złoty Szlak“ w Stanisławowie, „Zaranie Śląskie“ w Cieszynie, „Ziemia Kaliska“, „Tekę Pomorska“, „Gryf Pomorski“, „Życie Mazowska“ (w Płocku) oraz skromniejsze: „Zaborzy“ w Chojnicach, „Kaszuby“ w Kartuzach, nie mówiąc już o dorywczych przyczynkach w gazetach lokalnych i czasopismach urzędowych, samorządowych i kościelnych.

Obok wydawnictw — w teorii przynajmniej periodycznych — próbowano wydawać nieperiodyczne serie prac popularnonaukowych. Miasta i powiaty udzielały zasiłków na publikację poszczególnych książek. Ogłaszano je również nakładem prywatnym. To rozproszkowanie ruchu wydawniczego miało wiele wad, prowadziło przede wszystkim do dorywczości, często jednakże pobudzało zarazem do zdrowej emulacji i twórczej inicjatywy, budząc ośpałe, prowincjonalne życie, pozwalając wyzyskać lokalne drukarnie (a oznaczało to czasem 50% oszczędności), podno-

¹⁰ Fr. Bujak, Kilka uwag w sprawie dalszego rozwoju PTH, „Kwart. Hist.“ XLVII (1933), t. I, s. 1—16.

¹¹ Sprawozdanie PTH 1938—1939, Lwów 1939, s. 26.

sząc ich techniczny i artystyczny poziom (stąd na przykład pochodzi wysoki do dziś poziom drukarstwa toruńskiego). Wśród ogłoszonych materiałów niewątpliwie znaczną część stanowią materiały o niewielkiej wartości naukowej, niedostatecznie spełniono postulat publikacji źródeł (w zakresie tych ostatnich celował Przemysł), ogłoszono jednakże również wiele prac doktorskich i innych, opracowanych przez wyszkolonych metodycznie historyków. Prace te nigdy prawdopodobnie nie doczekałyby się publikacji w głównych ośrodkach naukowych. Należy wśród nich wspomnieć przykładowo dwie prace zbiorowe opracowane przez uczonych ośrodków uniwersyteckich przy współpracy młodych pracowników nauki: „Historię powiatu żnińskiego“ pod redakcją M. G u m o w s k i e g o oraz „Dzieje Torunia“ pod redakcją K. T y m i e n i e c k i e g o. Działalność celową, choć w praktyce, jak się okazywało, coraz częściej nie trafia, próbował stosować drogą subwencjonowania Fundusz Kultury Narodowej¹².

Recenzje naukowe, a przynajmniej wzmianki bibliograficzne o całej nowszej produkcji regionalnej, ogłaszane w redagowanych pod kierunkiem Bujaka i Rutkowskiego „Rocznikach Dziejów Społecznych i Gospodarczych“, wciągały ją w obieg naukowy, dawały metodyczne i erudycyjne wskazówki pracownikom ośrodków pozauniwersyteckich.

Z zagadnień organizacyjnych zasługuje na uwagę dylemat organizacji „pionowej“ (poprzez ogólnopolskie Towarzystwo Historyczne) czy „poziomej“ pracy naukowej (w lokalnych Towarzystwach Naukowych, obejmujących wszystkie dyscypliny). Dla kilku ogólnopolskich towarzystw specjalnych, wobec potrzeby koordynacji badań nad regionem w różnych dziedzinach, zasada „pozioma“ posiada szczególnie zalety, ale na przykładzie Płockiego Towarzystwa Naukowego wypada wskazać i jej niebezpieczeństwa.

Zasłużony i wielostronny badacz tamtejszy, lekarz z zawodu, Aleksander M a c i e s z a ogłosił w r. 1928 wytyczne¹³ do opracowywania monografii powiatowych jako podstawowej formy pracy naukowej na prowincji. W praktyce prowadziło to do podejmowania zadań przez pojedynczych pracowników nieprzygotowanych metodycznie i fachowo. Geografia, etnografia, archeologia, historia od czasów wspólnoty pierwotnej do dnia dzisiejszego składały się na dzieła, przed którymi tak ostrzegali Rutkowski, nie spełniające ani warunku poprawnej popularyzacji, ani udostępnienia nieznanym poprzednikom faktów. Można dziś spotkać ludzi rozgoryczonych, którzy wysiłki paru dziesiątków lat włożyli po to, by się dowiedzieć, iż tylko część wysiłków ich prac może mieć jakąś wartość. Wyjątkowym raczej zjawiskiem były monografie napisane przez nauczyciela-inwalidę z Braśławia Ottona H e d e m a n n a, który znalazł oparcie w ośrodku uniwersyteckim.

Poczucie konieczności bezpośredniej współpracy pracowników kultury wsi i miasteczek z zawodowymi pracownikami naukowymi wyraziło się w ciekawej inicjatywie zrzeszeń nauczycielskich szkół powszechnych, wysuniętej przez sandomierskiego nauczyciela Aleksandra P a t k o w s k i e g o. W r. 1922 powstało „Towarzystwo Uniwersytetu Powszech-

¹² „Nauka Polska“ IV—XXIV (1923—1939); Teka Pomorska I—IV (1936—1939).

¹³ Al. Macieszka, Opisy powiatów a studia nad stosunkami województw jako jednostek regionalnych, Płock 1928, s. 108 — O poprawnym ujęciu zagadnienia tego w Estonii pisałem w t. XIII „Nauki Polskiej“.

nego im. St. Konarskiego“. Oddział sandomierski tego Towarzystwa nie tylko zorganizował dwa zjazdy poświęcone badaniom nad regionem, wydawaniu miejscowych źródeł historycznych oraz inwentaryzacji archiwów i bibliotek miejscowych (1923, 1925), ale również uruchomił dla nauczycieli szkół podstawowych uniwersyteckie kursy wakacyjne (1922, 1923, 1924), które miały im udostępnić nie tylko współczesny stan badań nad regionem, ale i „metodę naukową poznania terenu, na którym pracują“. Z historyków w ściślejszym tego słowa znaczeniu, w kursach tych wzięli udział m. in. J. P t a ś n i k, Fr. Bujak. K. Tymieniecki, K. K o n a r s k i, St. A r n o l d. Ta forma współpracy nauki uniwersyteckiej z „prowincją“, przedstawiona na świeżo w „Przepióreczce“ Żeromskiego, zamarła jednak wkrótce potem, kiedy Patkowski opuścił Sandomierz¹⁴.

Spontanicznie, nierówno pulsujące życie nauki w ośrodkach pozauniwersyteckich żywiłowy dobór tematyki prac, kazały szukać innych form organizacyjnych tam zwłaszcza, gdzie systematyczne badania i systematyczna informacja naukowa były konieczne ze względów politycznych. Nawet opieka naukowa roztoczona przez Polską Akademię Umiejętności nad Śląskiem i przyznane jej na ten cel znaczne środki finansowe nie mogły jednak zaspokoić wszystkich potrzeb. Dlatego też utworzono instytuty naukowe: Bałtycki (1925), obejmujący również badania pomorzoznawcze, a następnie Śląski (1935). Nie doprowadziła natomiast do realnych wyników próba organizacji nacjonalistycznie pomyślanego Instytutu Wołyńskiego (bez Ukraińców) w Krzemieńcu¹⁵.

Instytuty te troszczyły się o ewidencję badań prowadzonych na uniwersytetach i przez poszczególnych pracowników naukowych, organizowały zjazdy poświęcone sprawozdaniom z bieżących badań oraz dyskusje specjalistów nad węzłowymi zagadnieniami regionów, inicjowały i finansowały prace, a przede wszystkim podsumowywały wyniki i formułowały potrzeby badań. Wydawnictwo Instytutu Śląskiego „Stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku“, 1936 r.¹⁶, dyskusje komisji naukowych, powoływanych przez Instytuty, a skupiających miejscowych i uniwersyteckich badaczy zagadnień danego regionu (np. Komisji Historycznej Instytutu Bałtyckiego), obok paru dziesiątków tomów publikacji: dzieł i rozpraw specjalnych — to dorobek tych Instytutów. Znaczny dorobek osiągnęły również warsztaty pracy naukowej historyka — biblioteki: dokonano komasacji księgozbiorów naukowych Torunia, utworzono Bibliotekę Śląską, skompletowano nowoczesny księgozbiór Instytutu Bałtyckiego w Gdyni. Poważnymi warsztatami stały się biblioteki miejskie w Łodzi, a zwłaszcza w Bydgoszczy. Wiele pozostawały natomiast do życzenia archiwa państwowe, zupełnie niewystarczająco wyposażone.

Zdawano sobie sprawę, iż dopełnieniem rozwoju ośrodka naukowego na prowincji powinno być utworzenie uniwersytetu. Najszersza dyskusja rozwinęła się wokół sprawy założenia nowej wyższej uczelni w szczegól-

¹⁴ „Nauka Polska“ V (1925), s. 200; Pamiętnik Świętokrzyski, t. I (1930).

¹⁵ Wydawnictwa Instytutów; M. Danilewiczowa, Zjazd w Krzemieńcu, „Nauka Polska“ XXIV (1939).

¹⁶ L. Śliwiński, W sprawie stanu i potrzeb nauki polskiej w stosunku do poszczególnych regionów, „Nauka Polska“ XXI (1936), s. 293—294.

nie upośledzonym naukowo woj. pomorskim¹⁷. Protesty wywołane obawą tworzenia nowego słabego naukowo Uniwersytetu znikły, gdy właśnie w zakresie historii uniwersytety polskie pokonały trudności pierwszych lat i na ogół posiadały wystarczające rezerwy pracowników habilitowanych¹⁸, ale rozważano kwestię specjalnego, regionalnego charakteru takiej uczelni, wskazywano na możliwość traktowania jej jako zamiejscowego wydziału uniwersytetu, zorganizowanego już dawniej. Sprawa rozbiła się o trudności budżetowe burżuazyjnego państwa. Jako półśrodek postanowiono założyć w Toruniu Pedagogium — trzyletnią wyższą szkołę pedagogiczną. Podobnie rzecz się miała w woj. śląskim, gdzie wysiłkiem społecznym rzeczywiście powstał Instytut Pedagogiczny.

Zamierzenia i działalność lat przedwojennych pomimo nikłych realizacji zostawiły znaczny zasób doświadczeń. Niski ich stopień realizacji był cechą niewoli, a potem wewnętrznych sprzeczności społeczeństwa burżuazyjnego i wielonarodowego, zacofanego gospodarczo państwa.

3. Okupacja zniszczyła organizację nauki, oderwała wielu jej pracowników od badań naukowych, szczególnie ostro wyniszczając inteligencję miejską i wiejską. Przejawiła ona jednakże zarazem również pewne objawy decentralizacji w postaci konspiracyjnych studiów uniwersyteckich w Częstochowie i Kielcach¹⁹. Wyzwolenie przynosi szybki powrót do pracy naukowej, odtwarzanie zniszczonych warsztatów a zarazem budowy nowych uniwersytetów, instytutów, towarzystw. Objęto zbiory poniemieckie, zasilono biblioteki, archiwa dawnymi zasobami, kolekcjami podworskimi. Z szuflad wyjęto ocalałe rękopisy, szybko wykańczano prace naukowe. Szczególnie bujnie rozwijało się zagospodarowanie ziem zachodnich, gdzie masowo drukowano pilnie potrzebne prace popularnonaukowe, a następnie naukowe. Powstały efemeryczne tygodniki literackie i społeczne we Wrocławiu, Opolu, Szczecinie i Gdańsku, a także trwały periodyk poświęcony historii regionalnej Śląska — „Sobótka“²⁰. Nie udało się natomiast wówczas próby kontynuacji takich wydawnictw przedwojennych jak „Pamiętnik Świętokrzyski“ i „Rocznik Nowosądecki“.

Wznowiły działalność Instytuty Śląski i Bałtycki, powstał nowy Instytut Zachodni, który z czasem — w r. 1950 wchłonął te instytuty, obejmu-

¹⁷ Z. MocarSKI, O potrzebie wyższego szkolnictwa na Pomorzu, Toruń 1938.

¹⁸ Historię na uniwersytetach państwowych reprezentowało w r. 1931: 21 profesorów zwyczajnych, 6 nadzwyczajnych, 2 katedry były chwilowo nieobsadzone, docentów było 25. Ponad 55 lat miało 6 profesorów — Czesław Łapiński, Katedry i siły naukowe profesorskie w państwowych uczelniach akademickich w Polsce, „Nauka Polska“ XIV (1931), s. 27 nn., tabl. VI, XXX.

¹⁹ Szkoły Wyższe 1946, nr 1, s. 52; „Biuletyn Historii Sztuki“ VIII (1946), s. 72. Np. Kazimierz Piwarski, Potrzeby polskich nauk historycznych w zakresie dziejów Śląska, „Życie Nauki“ I (1946), s. 21—24; w Toruniu z inicjatywy Towarzystwa Naukowego odbył się 19 i 20. II. 1947 Zjazd Historyków Pomorza poświęcony programowi badań — jego pamiętnik stanowi t. XIII „Zapisek TN“; na konferencji naukowej Instytutu Bałtyckiego, która odbyła się w Szczecinie 8—9. IV. 1949, prócz zagadnień historiografii Bałtyku rozważano na podstawie referatu G. Labudy, Problemy dziejowe Wielkiego Pomorza — zagadnienia historiografii regionalnej w cenniejszym tego słowa znaczeniu — por. Polska Historiografia Bałtycka, Gdańsk 1949 (Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego t. XLIII); najobszerniejszą regionalną kronikę naukową podawał od r. 1945 „Przegląd Zachodni“ i „Jantar“ Instytutu Bałtyckiego

²⁰ Zmiany w zakresie historycznej produkcji regionalnej łatwo ocenić zestawiając Bibliografię Historii Polskiej 1948—1951, opr. J. Baumgart.

jąc zarazem, Instytut Mazurski w Olsztynie, również powojennej kreacji. Obok akademickich ogólnych towarzystw naukowych Wrocławskiego i Łódzkiego powstały nowe towarzystwa przyjaciół nauk w Słupsku, Jeleniej Górze, Rzeszowie. Wznowiło działalność organizacyjną i wydawniczą Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku. W Kłodzku ukazały się dwa tomy „Rocznika“ (1948, 1949). Ustanawiano lokalne nagrody (nie tylko w Warszawie, ale i w Nysie), dyskutowano nad potrzebami naukowymi poszczególnych regionów. Wydano serie np. „Wydawnictwo materiałów do dziejów Zamojszczyzny w latach wojny 1939—1944“ (4 tomy 1945—1947) i poszczególne monografie starego typu, nie zawsze fortunate, ale zazwyczaj nie pozbawione pewnej wartości (metodyczne, jak J. W e g n e r a, Łowicz w latach „Potopu“, 1947, dyletanckie, jak P e t e r a, Tomaszów Lubelski — gród kresowy, 1946; A. D a n c z a k a, Zarys dziejów Sokołowa (rzeszowskiego), 1948).

Zwolna stosunki zaczęły się normować. Wygaszały stopniowo przedwczesne czy przelotne inicjatywy. Niekiedy brak zrozumienia dla potrzeb nauki ze strony władz administracyjnych lub nie zawsze uzasadniony brak zaufania do postawy politycznej czy metodologicznej historyków starszego pokolenia prowadził do nadmiernej częstokroć centralizacji życia naukowego. W dążeniu do wielkich, pośpiesznych syntez żywno niechęć do tematów lokalnych, przyczynkowych. Potrzeby prowincji w zakresie poznania przeszłości dawnej i bliższej zaspakajali nie raz ludzie nie posiadający przygotowania metodycznego i erudycji. Powierzchowność analiz, skłonność do frazeologii przejawiała się tu niekiedy szczególnie jaskrawo, a tylko wyjątkowo powstawały prace wartościowe. Stosunkowo obfita produkcja lat ostatnich, ogłaszana przeważnie staraniem lokalnych komitetów Frontu Narodowego, nie zawsze osiągała właściwy poziom popularyzacji. Brak znajomości historycznej drobnych niekiedy regionów bywał powodem niewłaściwej polityki lokalnej i centralnej zwłaszcza na ziemiach zachodnich.

Brak metodycznych badań regionalnych społeczeństwo zaczęło odczuwać tym bardziej, że przełom metodologiczny wśród starszego pokolenia historyków i szkolenie nowego pokolenia pracowników naukowych daje możliwość zaspokojenia tego braku. Pierwszą zapowiedź zmian w zakresie historiografii regionalnej stanowiło ukazanie się w r. 1953 popularnego, ale naukowego zbioru „Szkice z dziejów Śląska“ pod red. Ewy M a l e c z y Ń s k i e j. Dojrzeła również następne wydawnictwo tego typu — „Szkice Pomorskie“. Typ wydawnictwa regionalnego w ściślejszym tego słowa znaczeniu reprezentuje obszerny tom „Dziewięć wieków Bytomia“, szkice z dziejów miasta i ziemi bytomskiej pod red. F. R y s z k i (1956, s. 564) lub „Z dziejów Elbląga“ (1956, s. 140). Są to dobre zapowiedzi historycznych prac regionalnych nowego typu, gruntownych (dotyczy to szczególnie książki bytomskiej uwzględniającej w dużym zakresie materiały archiwalny), poświęconych przede wszystkim problematyce historii gospodarczej i społecznej, sił produkcyjnych, walki klasowej.

Potrzeby środowiska historycznego skupiły się przede wszystkim w Polskim Towarzystwie Historycznym, które od r. 1949 zaczęło się szybko rozrastać osiągając dziś nigdy dotąd nie notowaną liczebność 1800 członków i 34 oddziałów, w tym w miastach nieuniwersyteckich 27. Towarzystwo stało się też nosicielem przełomu metodologicznego polskiej

nauki historycznej. Możliwości badań i publikacji w różnych ośrodkach poważnie wzrosły dzięki rozbudowie sieci archiwalnej (archiwa wojewódzkie, powiatowe) i udostępnieniu zasobów podworskich, przeważnie trudnych dotychczas dostępnych. Rozbudowa sieci muzealnej i konserwatorskiej umieściła w mniejszych, a niekiedy najmniejszych ośrodkach ludzi związanych zawodowo z historią, często posiadających kwalifikacje i tytuły samodzielnych pracowników naukowych. Oni to przeważnie stanowią kościec życia naukowego ośrodków pozauniwersyteckich, gdyż nauczycielstwo przeciążone dodatkową pracą zarobkową, mniejszy w niniejszym stosunkowo bierze dziś udział niż kiedykolwiek. Trzeba jednak zaznaczyć, że zjawisko to zarysowało się już przed wojną, a i dziś istnieją oddziały Towarzystwa oparte niemal wyłącznie o intensywną pracę nauczycielstwa. Natomiast trzeba stwierdzić, że prowincjonalne biblioteki publiczne (nawet na szczeblu wojewódzkim) nie zaspakajają na ogół potrzeb naukowych, zaś tworzenie własnego warsztatu bibliotecznego staje się dla pracowników małych ośrodków coraz mniej możliwe.

Jeżeli życie oddziałów pozauniwersyteckich PTH zasilane w razie potrzeby odczytami historyków miast uniwersyteckich rozwija się na ogół zadowolająco, to nie zawsze łączy się to z należytym postępowaniem takich badań regionalnych, które wymagają stałego aparatu naukowego.

Instytut Historii PAN podjął przede wszystkim prace nad węzłowymi zagadnieniami polskiego procesu historycznego. Historię regionalną uprawia tylko w odniesieniu do ziem zaniedbanych dotychczas przez naukę polską, koncentrując ją w Zakładzie Historii Śląska (z siedzibą we Wrocławiu) i Zakładzie Historii Pomorza (w Poznaniu, z pracownią w Toruniu). Tylko w niektórych, szczególnie ważnych ośrodkach pozauniwersyteckich powołuje swe placówki (Gdańsk, Szczecin). Sporo potrzeb pozostaje więc poza działalnością Instytutu. Z tych względów Polskie Towarzystwo Historyczne prowadząc od r. 1953 dawny Instytut Mazurski w Olsztynie, jako swą Stację Naukową, próbuje jej doświadczenia zastosować i w innych ośrodkach, przede wszystkim w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym, wciąż pozbawionym wyższego studium historycznego i w Przemysłu, gdzie od lat działa silny zespół badaczy ze szkoły Franciszka Bujaka²².

²¹ Inicjatywę w zakresie literatury jeszcze bardziej popularnej rozwinęło wydawnictwo Wiedza Powszechna. Jego najbardziej ambitną próbę stanowią Dzieje Śląska pod red. E. Maleczyńskiej i K. Maleczyńskiego (Warszawa 1955). Z inicjatywy Zarządu Głównego PTH kilka oddziałów przystąpiło do opracowania zbiorowymi siłami zarysu historii swych regionów. Przeprowadził oddział krakowski. Historyków wyprzedzili geografowie świeżo, zbiorową monografią Górnego Śląska, wyczerpująco przedstawiającą m. in. historię osadnictwa i demografię historyczną. Innego rodzaju podstawowym opracowaniem regionalnym jest Katalog Zabytków Sztuki, dotychczas obejmujący woj. krakowskie (1953) i łódzkie (1954), w druku woj. kieleckie. Popularny cykl Instytutu Zachodniego — Ziemia Staropolska, należy do pierwszego okresu prac regionalnych, choć ostatni tom ukazał się w r. 1953. Tom dotyczący Górnego Śląska nie ukazał się wcale. Z inicjatywy Instytutu Urbanistyki i Architektury wydawany jest cykl zarysów historii rozwoju przetrzennego miast polskich. Dotychczas ukazały się: E. Szwanowski, Warszawa, 1952; T. Ruszczyńska, A. Sławska Poznań 1955; J. E. Dutkiewicz, Tarnów 1953; St. Herbst, Zamość 1954.

²² St. Hoszowski, Kronika Seminarium historii społecznej i gospodarczej U.J.K., Studia z historii Społecznej i Gospodarczej, Lwów 1931, s. 586.

Ważne ośrodki regionów nie posiadające wyższych uczelni nadal o nie zabiegają: w Gdańsku i Opolu istnieją Wyższe Szkoły Pedagogiczne. Nie ma uczelni historycznej Szczecin, choć od lat toczą się na ten temat dyskusje. Decentralizacja coraz bardziej „pozioma” organizowania całego życia gospodarczego i umysłowego, zwłaszcza na szczeblu wojewódzkim, stanowić musi okazję do ponownego przedyskutowania kwestii regionalnych badań historycznych. Aktualne polemiki nad programem terenowych badań społecznych otworzą perspektywy metodologiczne tej dyskusji. Odbudowane w ostatnich czasach czasopiśmiennictwo regionalne (wśród którego wyróżnia się okazały „Kwartalnik Opolski”) na ogół posiada wadę właściwą naszym stołecznym tygodnikom kulturalno-społecznym — nie informuje — lub czyni to zbyt skąpo — o sprawach naukowych. W lipcu 1956 r. ukazał się pierwszy zeszyt kwartalnika „Notatki Płockie”, ogłaszającego prace drobne powstające przede wszystkim wysiłkiem własnym małego środowiska. Jest to jeszcze jeden dowód odnawiania się życia naukowego.

4. Najogólniej zarysowany stan historycznych badań regionalnych trzeba ocenić jako przejściowy. Nikt nie wątpi, że ich rozwój jest konieczny zarówno ze względu na potrzeby syntezy, jak dla rozwiązywania praktycznych zagadnień gospodarczych i politycznych, wreszcie dla wzbogacenia naszego życia umysłowego. Z tych względów potrzebne jest opracowanie wszystkich etapów procesu historycznego, choć najdotkliwsze odczuwa się luki w historii epoki kapitalizmu i lat Polski Ludowej. Należy wciągnąć do pracy naukowej i twórczości wszystkich ludzi metodycznie wyszkolonych i trzeba umożliwić uzupełnienie braków wykszolenia tym, którzy tego pragną. Tu wydaje się, że konieczne jest uwzględnienie historii regionalnej w zajęciach uniwersytetów, a wakacyjny „powszechny uniwersytet regionalny” jest pomysłem godnym rozważenia.

Zapał ochotników zorganizowanych w Polskim Towarzystwie Historycznym da wtedy owoce, gdy uzyskają one w razie potrzeby systematyczną opiekę, indywidualną poradę naukową — a ta może być tylko zapewniona przez uniwersyteckie ośrodki historyczne. Nadmierna decentralizacja w sprawach kultury — poza wyjątkami — wydaje się niewłaściwa.

Nawet przy wzroście liczebności uniwersyteckich ośrodków historycznych będą musiały również istnieć placówki typu instytutu lub stacji, które prowadzą ewidencję badań (troszcząc się w razie potrzeby o warsztat biblioteczny, inicjując gromadzenie materiałów naukowych, pamiętników, relacji, ankiet, a niekiedy przeprowadzając własnymi siłami podstawowe badania, zapewnią ciągłość i celowość badań historycznych.

Placówki te określając stan i potrzeby regionalnych prac historycznych powinny stanowić ogniwo pośrednie między ogółem historyków danego regionu (w projekcie nowego statutu PTH należy do obowiązku oddziałów rozeznanie w potrzebach naukowych regionu i planowanie badań) a Instytutem Historii PAN, który powinien oceniać plany regionalne z punktu widzenia całości potrzeb.

Wreszcie sprawa szerszego subwencjonowania tych badań historyków niezawodowych, które są społecznie potrzebne i rokują wyniki — w tym względzie rozważyć trzeba wznowienie działalności niegdyś upra-

wianej przez Kasę im. Mianowskiego. Wymaga również uporządkowania sprawa publikacji prac historycznych regionalnych. Należy im zapewnić komitety redakcyjne zasilone w razie potrzeby pracownikami nauki z innych ośrodków.

Dyskusja tych postulatów powinna stać się podstawą do decyzji organizacyjnych, mających na celu ożywienie badań, wypracowanie metod i wzorców, a wreszcie osiągnięcie takich wyników, które uzasadnią celowość podjęcia pewnego typu badań. Należy też pilnie śledzić postępy organizacji regionalnych badań historycznych za granicą, zwłaszcza w krajach naszego obozu ²³.

Badania historyczne są też jednym składnikiem szerszego zagadnienia, nieocenionego dotychczas przez Państwo Demokratyczne — zagadnienia regionalizmu, jego walorów i ponęt oraz — niekiedy — niebezpieczeństw ²⁴. Badania historyczne powinny przyczynić się do właściwego rozwiązania tego trudnego kompleksowego zagadnienia.

Do niniejszego tomu studiów poświęconych Natalii Gąsiorowskiej zostały nadesłane również prace: W. Długoborskiego, Wystąpienia tkaczy w Dzierżoniowskim w latach 1830—31, W. Moszczeńskiej, Problemy wzrostu i rozwoju młodego historyka A. Stebelskiego, Stan i sprawa archiwów polskich oraz H. Rzadkowskiej, Dekret uwłaszczeniowy z 1864 r. w świetle listu zawiedzionego szlachcica. Ze względu na swe rozmiary lub późny termin złożenia w redakcji zostaną one ogłoszone w następnych numerach „Kwartalnika Historycznego“ (Red.).

²³ O pracach w Niemieckiej Republice Demokratycznej informował na dorocznym zjeździe PTH w Łodzi (1955) prezes oddziału olsztyńskiego dr T. Grygier

²⁴ Ruch regionalistyczny w Europie. Książka zbiorowa pod red. A. Patkowskiego, 2 tomy, Warszawa 1934. Ostatnio szerzej u nas pisał o tym A. Bukowski, Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny, Poznań 1950 zwłaszcza s. 91-118.